Nr. 356. We Lwowie Sroda dnia 23. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 32 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Szczerość w obrocie handlowym.

Lwów 22. grudnia.

III

Ustawa projektowana jest w pewnej mierze uzupełnieniem ustawy przemysłowej z dnia 15. marca 1883 Dz. u p. nr. 39 i ustawy o markach ochronnych z dnia 6. stycznia 1890 Dz. u. nr. 19. W tych dwóch ustawach poszkodowanym w pierwszym rzędzie jest ten, w którego prawo do używania firmy lub marki ktoś obcy wkracza, a ustawa chroni przeciw takiemu bezprawnemu naruszeniu jego praw. Ale odszkodowanym, zwłaszcza przy fałszywem oznaczeniu prowenienc]i towarów jest także konsument, a o ile on przy tem istotnie stratę poniósł, powinna mu być daną możność do uzyskania odszkodowania. Staćby to się mogło, gdyby do ustawy przyjęto postanowienia podobne do tych, które się mieszczą w §. 27 ustęp 4 i w § 29 ustawy o markach ochronnych Wedle pierwszego postanowienia może sąd karny „w miejsce odszkodowania należącego się poszkodowanemu wedle prawa prywatnego na tegoż żądanie orzec wedle swobodnego ocenienia przy uwzględnieniu wszystkich zachodzących okoliczności zapłatę temuż poszkodowanemu uiścić się mającej stosownej grzywny." Drugi zaś przepis stanowi: „Jeżeli poszkodowany z powodu przekroczenia... domaga się odszkodowania u sędziego cywilnego, tenże winien orzec zarówno o istnieniu szkody, jakoteż o jej wysokości wedle swobodnego ocenienia przy uwzględnieniu wszelkich zachodzących okoliczności." W danym razie zatem, gdy się wystąpuje przeciw komuś na zasadzie ustawy o oznaczeniu pochodzenia towarów, a istnieje przytem ktoś naruszony w swych prawach prywatnych, powinien sędzia na jego żądanie obok kary orzec wedle swobodnego ocenienia także zapłatę grzywny, a nadto ma w razie, gdy poszkodowany domaga się od sędziego cywilnego przyznania odszkodowania, tenże zarówno o istnieniu szkody, jakoteż o jej wysokości orzekać wedle swobodnego ocenienia, przy uwzględnieniu wszystkich zachodzących okoliczności.

Po tych ogólnych uwagach odpowiadających zasadniczemu stanowisku w sprawie omawianej, a mających dowieść, że interesa prywatne w danym wypadku stoją pod względem wartości na równi z interesami publicznymi, można przystąpić do niektórych szczegółowych postanowień projektu rządowego.

Ustawowa definicja nowo stworzyć się mającego przekroczenia nie jest w projekcie dość jasno i wyraźnie określoną, a w szczególności owe w ustawodawstwie zupełnie nowe i rozmaitym tłumaczeniom uledz mogące pojęcie „pochodzenia towarów", nietylko że nie zostało dokładnie i ściśle odgraniczone, jak to *terminus technicus* być powinien — ono wogóle nie zostało zdefinjowane. Prawda to niezawodnie, że nowe ustawy niechętnie przyjmują definicje; słuszna może także uwaga, że tworzenie definicyj pojęć prawnych jest raczej rzeczą nauki i umiejętności prawnych, aniżeli ustawy, nie mniej jednak przecież nie uchodzi przyjąć do ustawodawstwa nowego pojęcia prawnego, bez wszelkiego bliższego określenia jego treści. Przy tym stanie rzeczy §§ 1. i 2., gdyby w obecnem swojem brzmieniu uzyskały moc prawną, dostarczyłyby niezawodnie sposobności do rozmaitych fałszywych tłómaczeń i obejścia ustawy, albo do zbyt szerokiego stosowania ich w praktyce, a więc do szykan, a może i nadużyć. Nie można bowiem z tych paragrafów dokładnie powziąć, co rozumieć należy pod „miejscowem pochodzeniem towaru", a tem samem pod „fałszywem określeniem pochodzenia". W ogólności nie brak oznaczenia pochodzenia, ale tegoż nieprawdziwość ma stanowić przestępstwo i uledz karze, ale jeżeli ktoś w kilku państwach lub krajach, w kilku okręgach lub okolicach produkuje towary, i jeżeli wytwory tych wszystkich filij bywają na jeden sposób sporządzane — jakie jest miejscowe tych towarów pochodzenie? Wedle postanowienia §§. 1 i 2. wolnoby było wytwory poszczególnych filij li marką pochodzenia dotyczącej filji zaopatrzone sprzedawać i pozbywać, inaczej oznaczenie byłoby fałszywe i karygodne Przypuszczać należy, że to nie odpowiada zamiarowi ustawodawcy i że on tak daleko wcale iść nie chciał.

Ale także i pod innym względem musi ustawa niedwuznacznie orzec, które miejsce poczytywać należy za miejsce pochodzenia towarów Kupiec w Brodach nabywa u engrosisty we Lwowie krawaty, które tenże sprowadza z fabryki wiedeńskiej, fabryka używa do swoich towarów materyj wyłącznie angielskich. Czy krawat jest lwowski, wiedeński, czy angielski? Które oznaczenie byłoby prawdziwem, a które fałszywem? Zegarmistrz sprowadza wszelkie kółka i kółeczka ze Szwajcarji, sam jednak zestawia mechanizm i umieszcza go w nakrywce sprowadzanej od kupca wiedeńskiego. Jakie tego zegara pochodzenie? Albo innemi słowy: czy wolno oznaczyć w pierwszym wypadku krawat jako angielski, w drugim zegar jako szwajcarski? Pytania te wymagają jasnej i wyraźnej odpowiedzi, a nadto musi z ustawy być widocznem jakie miejsce decyduje o pochodzeniu przy towarach złożonych z różnych części. Jest tu zatem luka, która przy ogólnikowem brzmieniu postanowień ustawowych, odnoszących się do wszystkich towarów, stanowczo musi być wypełnioną, bo inaczej trudno poznać i uchwycić wolę i zamiar prawodawcy.

Reforma drogowa.

Przed kilku dniami podaliśmy w streszczeniu najważniejsze postanowienia projektu nowej ustawy drogowej, wykazując zarazem, jakie zmiany zamierza wydział krajowy wprowadzić w obowiązującej dziś ustawie drogowej.

Ponieważ zamierzona reforma drogowa dotyka w wysokim stopniu interesów szerokich warstw społeczeństwa, a na zbliżającej się sesji sejmowej wywoła ożywioną dyskusję, jest rzeczą wskazaną zaznajomić czytelników z motywami przedłożenia wydziału krajowego, w których główne zasady reformy drogowej zostały z całą dokładnością przedstawione.

W sprawozdaniu o projekcie ustawy drogowej, podnosi wydział krajowy, że główną myślą przewodnią tego projektu jest jednolity i równomierny rozkład powinności drogowych. Drogi służą w pierwszym rzędzie dla zaspokojenia pierwotnych potrzeb osobistych wszystkich mieszkańców kraju. Potrzeby te są jednakie, a zatem i pierwotne korzyści z dróg dla wszystkich równe. Tym więc równym korzyściom powinny odpowiadać równe obowiązki, na tej zasadzie żądać należy od każdego obywatela kraju przedewszystkiem równej prestacji drogowej na podstawie jego siły osobistej. Jeżeli jednak w pierwszym rzędzie dla zaspokojenia pierwotnych potrzeb wszyscy zarówno z dróg korzystają i z tego tytułu równe powinni ponosić ciężary drogowe, to zaprzeczyć się nie da, że obok użytkowania wszystkim wspólnego, korzysta z dróg ten, czyje potrzeby osobiste przechodzą miarą potrzeb pierwotnych, kto więc używa drogi już nietylko dla swej pierwotnej potrzeby, lecz używa jej także bezpośrednio lub pośrednio jako jednego z czynników wspomagających produkcję. Z tego wynika, że dalszy wymiar ciężarów drogowych oparty być winien na sile poza osobą kontrybuenta będącej t. j. na podstawie podatkowej, która jest miarą dochodu kontrybuenta, a zatem i zamożności jego. Na tej podstawie proponuje wydział krajowy, aby każda rodzina względnie partja prowadząca samoistne gospodarstwo domowe, a zamieszkała w gminie lub na obszarze dworskim uiszczała rocznie na rzecz dróg gminnych po 2 dni pieszo, tudzież, aby każdy opodatkowany uiszczał rocznie na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych 10% dodatku do podatków bezpośrednich, przypisanych mu w gminie lub na obszarze dworskim. Wskutek tej kombinacji projekt wydziału krajowego powołuje do powinności drogowej wszystkich obywateli kraju, a przytem uchyla nierówność, tkwiącą w dzisiejszej ustawie drogowej, która przy nakładaniu obowiązków prestacyjnych nie uwzględnia w odpowiedniej mierze różnicy między zasobami mniej lub więcej zamożnych kontrybuentów

Zupełne zniesienie prestacji drogowej, opartej na rodzinie lub innej podstawie osobistej, byłoby zdaniem wydziału krajowego — niesłuszne, albowiem uwolniłoby od wszelkiego przyczynienia się do pokrycia potrzeb drogowych wszystkich tych obywateli kraju, którzy z dróg niewątpliwie korzystają, chociaż podatków bezpośrednich nie opłacają. Tacy dopełniając obowiązku obywatelskiego osobistą prestacją drogową, przyczyniają się do wspólnego dobra publicznego tem, co dać są w stanie, a tem samem składają dowód, iż są użytecznymi członkami społeczeństwa, które z drugiej strony jest obowiązane użyczać im opieki i pomocy społecznej (urządzenia sanitarne, edukacja publiczna, bezpieczeństwo publiczne, wymiar sprawiedliwości itd.)

Wydział krajowy podnosi następnie, że jeżeli spotkać się można z twierdzeniem, że obowiązek uiszczania prestacji w naturze jest bezwzględnym, albowiem zmusza każdego do roboty, a więc zmusza do niej i takiego kontrybuenta, który nie może i nie jest w stanie jej wykonać — to zarzut taki upada całkowicie wobec projektowanych postanowień że wydział powiatowy uwalnia kontrybuentów od prestacji w wypadkach godnych uwzględnienia.

Wydział krajowy podnosi z naciskiem, że proponowany zasób w prestacjach drogowych wraz z 10% dodatkiem do podatków bezpośrednich na rzecz dróg gminnych, wynoszący w przybliżeniu 1,460 000 zł. jest mniejszy, aniżeli zasób tychże na podstawie dzisiejszej ustawy drogowej, obliczony na kwotę około 1,700.000 zł. Zachodzi jednak ta różnica, że równomierny rozkład, obfity zasób w pieniądzach dają możność osiągnięcia lepszych rezultatów w gospodarstwie drogowem nawet środkami mniejszymi.

Powyższy zwyczajny wymiar powinności drogowych, oparty na zasadzie równomierności i na podziale administracyjnym, okazać się musi — zdaniem wydziału krajowego — w praktyce nieodpowiednim, jeżeli nie będzie uzupełniony na podstawie należycie obmyślanego i właściwie zastosowanego systemu konkurencyjnego. Z dróg bowiem korzystają nietylko ci, którzy należą do pewnego okręgu administracyjnego, lecz korzystają z nich bądź bezpośrednio bądź też pośrednio także inni zarówno konsumenci jak producenci, gdyż łatwość komunikacji zmniejsza koszta przewozu i zniża ceny produktów. Słuszną jest zatem rzeczą, aby oprócz interesowanych w pewnym okręgu administracyjnym przyczyniały się do kosztów dróg także inne czynniki. Ażeby jednak ciężar drogowy mógł być rozłożony na wszystkie części organizmu społecznego w stosunku do korzyści bezpośrednio lub pośrednio odnoszonych, potrzeba albo ustawy drogowej przewidującej wszystkie możliwe w tym względzie wypadki specjalne albo też postanowień ogólnych, dających możność reprezentacjom i władzom zastosowania zasady konkurencyjnej w tych wypadkach, w których wymaga tego względna sprawiedliwość i harmonja gospodarcza. Ponieważ wyliczenie z góry w ustawie wszystkich możliwych wypadków korzystania z dróg publicznych należy do zadań niepodobnych do wykonania, przeto obrał wydział krajowy w swym projekcie drugi sposób uregulowania i uzupełnienia zwyczajnej powinności drogowej. Uznając przedewszystkiem konkurencję dobrowolną za najwłaściwszą formę udziału w kosztach dróg, wkłada wydział krajowy w projekcie obowiązek na władze zarządzające, ażeby przed założeniem dróg publicznych przeprowadzały pertraktacje ze stronami interesowanemi co do konkurencji tak na rzecz budowy, jak i przyszłego utrzymania. W razie niedojścia do skutku ugody dobrowolnej w sprawie datków konkurencyjnych na rzecz pewnej drogi, wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem ustanawia konkurencję przymusową. W projekcie istnieją jeszcze dalsze rodzaje konkurencji i tak: przy uznaniu pewnej drogi za krajową, można ustawą nałożyć na powiaty, przez które ta droga przechodzi, obowiązek osobnego przyczynienia się do kosztów jej budowy i przyszłego utrzymania. Również uprawnioną jest rada powiatowa nałożyć na gminy i obszary dworskie, przez które droga powiatowa przechodzi, obowiązek przyczyniania się do kosztów budowy lub rekonstrukcji tej drogi. O dalszym rodzaju konkurencji na rzecz ważnej i kosztownej drogi powiatowej i gminnej, potrzebnej dla zakładów i zdrojowisk krajowych lub stacyj klimatycznych, przy zasiłku z funduszu krajowego pisaliśmy już przy streszczeniu projektu ustawy drogowej.

Przy projektowanej reformie ustawy drogowej miał wydział krajowy przedewszystkiem na oku przeprowadzenie równomierności i jednolitości rozkładu ciężarów drogowych Wydział krajowy nie łudzi się jednakowoż, aby zasady przyjęte w projekcie ustawy mogły zadowolić wszystkie bez wyjątku w sejmie reprezentowane opinje, albowiem, jak powszechnie wiadomo, niema ustawy, któraby, mając na celu dobro ogółu, odpowiadała zarazem wszystkim częstokroć sprzecznym interesom, a zwłaszcza zapatrywaniom i pojęciom partykularnym.

Jeżeli jednak projekt wydziału krajowego zaprowadza jednolity i równy rozkład ciężarów drogowych, tak dla gmin, jak i obszarów dworskich i usuwa przez to jeden z powodów waśni społecznej jeżeli pociąga do prestacyj tych, którzy z drogi korzystają w miarę pożytku odnoszonego, jeżeli nie obarcza jednych z ujmą dla drugich, jeżeli przysparza niezbędnych dla rozwoju gospodarstwa drogowego środków, jeżeli ściśnia ustawy partykularne i ogranicza je do właściwej miary, natenczas przyznać wypada, iż projekt ten dąży do tego, aby być przeciętnym wyrazem interesów wszystkich warstw społeczeństwa kraju naszego i uczynić zadość zasadzie sprawiedliwości.

O projektowanych zmianach w zarządzie drogowym pisaliśmy już poprzednio, dodać tylko należy, że przez oddanie ważniejszych dróg gminnych bitych w administrację wydziałów powiatowych, jak niemniej przez powierzenie wydziałom powiatowym zarządzania funduszem, powstałym z wykupna, względnie spłat prestacyj drogowych, zakres miejscowego zarządu drogowego znacznie się zmniejszy, a przez to usuniętą zostanie jedna z głównych wad obowiązującej ustawy drogowej.

Projektowana przez wydział krajowy reforma ustawy drogowej jest wynikiem kilkuletnich gruntownych studjów, opartych na praktycznem doświadczeniu i na zebranych nader cennych materjałach. Autorem projektu jest radca wydziału krajowego dr. Wacław Niedzielski.

Zjazd delegatów stronnictwa ludowego.

W Tarnowie, w sali teatralnej, odbyło się w sobotę poufne zebranie delegatów stronnictwa ludowego. Obradom przewodniczył p Lewakowski, nadto wybrano do prezydjum pp Soleskiego, Rewakowicza i dra Mikołajskiego, na sekretarzy powołano pp. Bojkę i dra Bernadzikowskiego.

Po powitaniu zebranych przez p. Lewakowskiego, zabrał głos p. Stapiński i złożył wyczerpującą sprawę z ruchu ludowego 1896 r. i działalności rady naczelnej stronnictwa. Po wysłuchaniu tego sprawozdania, które przyjęto oklaskami, wyrażono podziękowanie wszystkim tym, którz pracują dla sprawy ludowej, a na wniosek p. Wójcika uchwalono wysłać telegram z uznaniem i podziękowaniem (!) p. Edwardowi Gniewoszowi za znane jego wystąpienie w komisji budżetowej w sprawie szkolnej.

Dalej wybrano nową radę naczelną i wydział wykonawczy. Na wniosek p. Winkowskiego uchwalono rezolucję, wzywającą radę naczelną o taką zmianę organizacji, aby liczbę mandatów do rady naczelnej powiększono o tyle, by każdy powiat zorganizowany był w niej reprezentowany i aby wybór członków rady polegał także na delegacji ze strony powiatów.

Dr. Mikołajski zgłosił wniosek o wzmocnienie centralnego komitetu wykonawczego czterema członkami z Krakowa. Wywołało to żywszą dyskusję. Dr Bernadzikowski wniósł przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego, ale po zagrożeniu przez dra Mikołajskiego, że w takim razie z rady naczelnej wystąpi, cofnął ten wniosek.

Podjął go jednak dr. Winkowski i znaczną większością go uchwalono. Przyjęto jednak rezolucję p. Stapińskiego, aby na przyszłość wybór wydziału zostawić radzie.

Prof. Jaegerman złożył sprawozdanie kasowe, wykazujące dochód za cały rok 529 złr. (głównie z datków przyjaciół ruchu)

Dr. Bernadzikowski przedłożył kwestję solidarności Koła i rezolucję, że lud uznaje potrzebę solidarności delegacji wiedeńskiej, ale na obecny statut Koła polskiego, jako krępujący zbyt swobodę poselską, zgodzić się nie może.

Sprzeciwił się temu p. Bielewicz, wykazując zgubną działalność Koła i zły jego wpływ na posłów postępowych, demokratycznych.

Poparł rezolucję dr. Winkowski, oświadczając, że przed wyborami nie można mówić o składzie przyszłego Koła polskiego, ale tylko o zasadach, a zasady nasze, to jest potrzeba solidarności i uchylenia obecnego kagańca statutowego, są w rezolucji wypowiedziane.

Surową krytykę Koła i stosunków krajowych, przez Koło utworzonych, wypowiedział dr. Danielak i oświadczył się za przyszłym odrębnym klubem ludowym polskim w Wiedniu.

Po trzygodzinnych, nader ożywionych obradach uchwalono jednomyślnie następujący wniosek p. Lewakowskiego: Walny Zjazd delegatów stronnictwa ludowego uchwala: 1) Delegacja polska w Wiedniu winna w sprawach narodowych postępować solidarnie. 2) Posłowie stronnictwa ludowego nie wstąpią do Koła polskiego na podstawie dziś obowiązującego statutu tegoż. 3) Posłowie stronnictwa ludowego ułożą własny statut w myśl programu stronnictwa ludowego.

Korespondencje.

Ateny 12. grudnia.

(Burza wśród oficerów wojska greckiego — Budżet ministerstwa wojny).

W ostatnich czasach ogłoszony awans oficerów w armji greckiej dał powód do nieukontentowania, a nawet do demoralizacji licznego grona oficerów, którzy oskarżali rząd o stronniczość i niesłuszne pominięcie wielu osób mających prawo starszeństwa. Oskarżane władze o niezachowanie stosunku w awansie wyższych stopni oficerów, z pominięciem prawie zupełnem niż-

(3)

WILJA.

W innych stronach wierzą, że o samej północy, gdy się Pan Jezus rodzi, woda na tę chwilę staje się słodszą od miodu i cukru Trafiło się raz, że dziecku zachciało się pić w nocy. Przyniesiono mu wody ze studni, a ono powiada: jaka to woda słodka Wszyscy pobiegli do studni, zaczęli pić, w istocie woda była słodka Jedna dziewczyna skosztowała śniegu i śnieg był słodki.

O północy również wszystkie zwierzęta mogą mówić jak ludzie i rozmawiają między sobą ludzką mową. Wtedy to można bardzo wiele ciekawych dowiedzieć się rzeczy. Lecz śmiertelnikowi nie wolno na chwilę tę czatować i przysłuchiwać się tym rozmowom, gdyż nigdy mu to na dobre nie wyjdzie.

Raz — opowiada lud — jeden gospodarz strasznie był ciekawy i koniecznie chciał się przekonać, czy to prawda, iż bydło w dzień ten o północy mówić może. Chcąc tego dociec, zakradł się do obory, ukrył w kącie i czekał. Nadeszła północ. Nagle słyszy w oborze ludzką mowę i któż zdoła opisać jego zdziwienie, gdy zobaczył iż to bydlęta rzeczywiście po ludzku z sobą gwarzą Za ciekawość swą jednak ciężko został ukarany, gdyż z rozmowy bydląt nader smutnej o sobie dowiedział się rzeczy. Woły bowiem rozmawiając z sobą, rzekły, iż wkrótce przykry będą musiały spełnić obowiązek, bo za trzy dni zawiozą swego gospodarza na mogiłki. Wiadomość tę podsłuchujący tak wziął sobie do serca, iż ze zmartwienia na drugi dzień umarł, a woły w istocie wywiozły go na cmentarz.

Wieczór wiljny sprzyja również wróżbom, bo prawie wszystkie rzeczy które w wieczór ten się wywróżą, spełnią się wkrótce niezawodnie. Gospodarz, gdy na stole postawiono kutię, pierwszą łyżkę rzuca na sufit i wróży z tego o przyszłym urodzaju i stanie pasieki. Jeśli ziarno wraz z miodem trzyma się sufitu, wtedy na pewne można się spodziewać urodzaju, oraz licznych rojów pszczół, gdy nie, to rok przyszły nadzieje zawiedzie. Przy końcu wieczerzy chłopcy i dziewczęta wyciągają z pod obrusa źdźbła siana; jeżeli wyciągną źdźbło zielone, to w zapusty przywdzieje dziewica wieniec ślubny, a ożeni się młodzieniec, gdy zwiędłe, to rok ten naprózno minie, gdy żółte, to wyciągającej je grozi dozgonne panieństwo. Ze słomy poświęconej na pasterce, a następnie przyniesionej do domu, również wyciągają słomki. Jeśli wyciągnięta słomka pociągnie za sobą drugą, oznacza to, iż osoba ta na pewno ożeni się, lub wyjdzie za mąż w nadchodzącym roku. Nadto prosta słomka oznacza pięknego, krzywa zaś brzydkiego i chorego kochanka lub kochankę. Ze snopów żyta, stojącego przy wigilji po rogach izby, wyciągają kłosy, kruszą je w rękach i liczą ziarna; parzysta liczba oznacza związek małżeński w nadchodzącym roku, nieparzysta przeciwnie

W dzień ciekawe dziewice wypatrują w wodzie studzien obrazu sądzonego im męża, wieczorem znów po wieczerzy wybiegają do płotu i trzęsą nim póty, póki skąd pies się nie odezwie. Z której strony pies zaszczeka, z tej strony przyjdzie narzeczony, a nadto cienkość lub grubość głosu psiego pozwala wróżyć o stanie tego narzeczonego. Wiele wróżą też w wieczór ten o urodzajach na rok przyszły. Jeżeli nóż włożony po wieczerzy przez gospodarza domu między chleb i kukiełkę, lub też między chleb żytni i placek owsiany, do następnego dnia zardzewieje od jednego gatunku chleba, to ten gatunek nie uda się w następnym roku, gdyż będzie w nim zaraza. Podczas wieczerzy kładą na żarzące węgle po ziarnku z każdego gatunku zboża. Które ziarnko spaliwszy się, zostawi po sobie węgiel, ten gatunek zboża nie uda się w następnym roku, z którego zaś sam popiół tylko zostanie, ten gatunek uda się dobrze

Na Rusi, gdy w wilję chleb pieką, kładą na piecu żarzące węgle oznaczające za porządkiem rozmaite gatunki zboża oraz jarzyny Który węgiel spopieleje, czyli z którego się zrobi biały popiół, ten gatunek zboża uda się dobrze w przyszłym roku. W Sądeckiem wyjmuje gospodyni w dzień Bożego Narodzenia gdy dzwonią na podniesienie, kilka żarzących się węgli z ogniska, kładzie je obok siebie, a przy nich karteczki z wypisanemi na nich nazwami gatunku zboża. poczem uważa, która z nich pokryje się najwięcej ulatującym z węgli popiołem, gdyż zboże, którego nazwisko wypisanem jest na tej karteczce, będzie bardzo plenne w następnym roku. Rzucają także po wieczerzy słomę do szpar w ścianie, w izbie i kuchni Ile źdźbeł zaczepi się w szparach izby, tyle ma być kóp pszenicy: ile w kuchni tyle kóp żyta. Im dłuższe są kluski, które jedzą na wieczerzę wiljną, tem dłuższe będą kłosy żytnie (Jordanów). W dzień wilijny można także z wróżby dociec, jaki będzie rok następny. W tym celu idzie wieśniak do lasu i zacina drzewo smolne, najczęściej świerk, robiac na nim 12 karbów, oznaczających 12 miesięcy. Po kilku dniach przychodzi i ogląda te karby; który karb zajdzie żywicą, to miesiąc odpowiadający jemu będzie mokry.

Oprócz wróżb ma lud na dzień ten wiele zabobonów W Kieleckiem przez dwa dni po Bożem Narodzeniu nie przędą kądzieli, aby się rodziły konopie Na Szląsku nim gospodarz idzie na pasterkę, kładzie wiązkę siana na gnoju przed oborą, gdzie ona leży, póki on nie wróci z kościoła, poczem siano to daje bydłu, które przez to ma być wolnem od czarów i zarazy. W Kieleckiem, w dniu tym łamią gałązki z wiśni i wtykają do butelki napełnionej wodą Butelka ta wstawia się w jakiś kąt, aby jej nikt nie ruszał. W dzień Trzech Króli dopiero wyjmuje się ją stamtąd i patrzy, czy gałązka zakwitła. Jeżeli puściła listki, znakiem to, że rok następujący będzie obfitował w owoce, w przeciwnym razie będzie nieurodzaj na nie. W Olkuskiem w wilję wsadzają za stragarze gałązki świerczyny, które po Bożem Narodzeniu palą, a otrzymany popiół przechowują starannie do wiosny. Na wiosnę, pokrajawszy ziemniaki do sadzenia, posypują je tym popiołem, „żeby nie były chrobacywe." Niektórzy zamiast palić te gałązki zaraz po Bożem Narodzeniu, przechowują je niespalone, aż do czasu, w którym zaczynają sadzić ziemniaki i wtedy dopiero palą je na popiół. Aby wróble nie spijały prosa, wrzucają w wilję złowionego wróbla żywcem do pieca, a potem proszek ze spalonego mięszają do prosa przeznaczonego na siew. Barbarzyński ten zwyczaj jest

zych rangą, a najbardziej żalono się na szczególniejsze faworyzowanie artylerji i inżynierji ze szkodą innych gatunków broni. Jako przykład może posłużyć awans pułkowników artylerji, której Grecja posiada trzy pułki i na czele której znajdowali się trzej pułkownicy. Pomimo tego, że wszystkie posady były obsadzone, mianowano jeszcze sześciu nowych pułkowników, którzy będą piastowali urzędy nie mogąc ich zastosować w czynie.

Z początku podnoszono hałas i protesty w dziennikach opozycyjnych, na co rząd i ministerstwo wojny nie wiele zwracali uwagi, tak, że się zdawało, iż wszystko zostanie zapomniane, tem bardziej, że oficerowie nie śmieli wystąpić z jawną opozycją.

Okazało się jednak, że oficerowie piechoty, kawalerji i intendantury nie przestawali porozumiewać się i wyczekiwali tylko na stosowną chwilę dla zademonstrowania swojego niezadowolenia na podstawie legalnej. Nastąpiło to przed kilku dniami przy następującej okoliczności: Przed półtrzecia rokiem, został założony w Atenach klub oficerski pod przewodnictwem następcy tronu, a według przyjętego statutu każdy [illegible] musiał być członkiem towarzystwa, miał [illegible] prawo po upływie półtrzecia roku, skoro [illegible] niezadowolony, wykreślić się z klubu.

Przed pięciu dniami upływał oznaczony termin [illegible] dnia [illegible] wszyscy oficerowie piechoty, kawalerji i intendantury tak zostający w Atenach, jako też i na prowincji, zgłosili swe wystąpienie z klubu na ręce następcy tronu, który jednocześnie jest szefem wojsk rezydujących w stolicy państwa. Liczba tych, którzy wystąpili przekraczała tysiąc.

Manewr ten, przeprowadzony w ścisłym sekrecie, wywarł wielkie wrażenie na całą publiczność i dał do zrozumienia rządowi, że się znajduje w opozycji z wojskiem. Nie ma wątpliwości, że chwila jest bardzo krytyczna, a jeżeli rząd zostanie zmuszony do ustępstw, utraci nietylko powagę na teraz, ale i w przyszłości narażony będzie na częste przewroty, gdyż tradycja opozycyjna łatwo się zachowuje. Tem gorzej, że oficerowie, demonstrujący na podstawie prawnej, nie mogli być karani nawet dyscyplinarnie.

Nazajutrz następca tronu zawezwał kilka grup oficerów dla porozumienia i zbadania powodu wystąpienia ich z klubu. Odpowiedziano mu jednozgodnie, że zmuszeni zostali do tej decyzji, uważając za niestosowne i niesłuszne branie udziału w stowarzyszeniu, do którego należą uprzywilejowani oficerowie artylerji i inżynierji. Następca tronu wykazywał, że podobne postępowanie oficerów uważa za ubliżające i żądał podania prawdziwej racji niezadowolenia, które powinni byli jemu jako naczelnikowi wojska w swoim czasie przedstawić — a którąby on wysłuchał i zadosyć uczynił potrzebie, uwalniając ich od niestosownej demonstracji. Obecnie zaś żądał wypowiedzenia wszelkich skarg otwarcie. Natenczas oficerowie oświadczyli, że niezadowolenie zapanowało w całej armji skutkiem niesłusznych awansów i że dla zabezpieczenia na przyszłość porządku i ładu, wszyscy żądają następujących reform: 1. Zrównania żołdu oficerów wszystkich broni (dzisiaj artylerja i inżynierja jest lepiej płatną). 2. Przeprowadzenia stosownych ustaw do prawa awansów. 3. Określenia stosownej liczby oficerów każdej broni, którzy będą mieli prawo zajmować urzędy w ministerstwie. 4 Stosownego podziału ciężarów wojskowych, od których do dzisiaj zręcznie się usuwa artylerja i inżynierja.

Minister wojny pułkownik Smoleński rozkazał przeprowadzić śledztwo dla odszukania i ukarania kierowników i podżegaczy do demonstracji, ale wprzód, nim komisja śledcza rozpoczęła swe działanie, następca tronu odwołał rozkaz ministra wojny, biorąc na siebie załatwienie sprawy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, p. Smoleński poda się do dymisji.

W nocy przed kilkoma dniami rozrzucone zostały po mieście paszkwile w rękopismach przeciwko królowi i następcy tronu. Policja stara się wynaleść winowajców.

W przedłożonym budżecie na rok 1897 kredyt na rzecz ministerstwa wojny nietylko nie został powiększony, ale przeciwnie, rząd obecny chcąc zaprowadzić pewne oszczędności, zmniejszył go. Z tej racji przedstawiciele opozycji w długich debatach nad budżetem oskarżali rząd o nieudolność i niezrozumienie warunków, jakie powinna zachować Grecja wobec poruszonej kwestji wschodniej i żądali podniesienia kredytu na rzecz wojska, by się godniej zachować, niż się to działo niedawno, w czasie rozgrywania się powstania na Krecie.

Przy tej okazji musiał wysłuchać prezes ministrów p. Deljanis nawałnicę obelg i zarzutów, że jest ajentem tureckim, francuskim i rosyjskim etc., ale mając większość izby po swej stronie, zręcznie potrafił wywołać kwestję zaufania i tym sposobem położył koniec rozprawom. Przy głosowaniu p. Deljanis otrzymał 115 głosów za, a 29 przeciw. Opozycja została pobitą, przynajmniej tak się wszystkim zdawało. Tymczasem nazajutrz dnia 28. listopada, został ogłoszony reskrypt królewski, wedle którego prezydent ministrów otrzymuje rozkaz zmodyfikowania budżetu na rzecz armji w sposób taki, by zadosyćuczynić potrzebom przeprowadzenia wielkich ćwiczeń armji, w których na wiosnę mają wziąć udział, oprócz czynnej armji, dwie klasy rezerwy w ilości 12 000 żołnierzy. Jednocześnie król, biorąc na uwagę, że wojsko powinno oddawać się tylko służbie fachowej, znosi policję wojskową, zaprowadzoną w Grecji od trzech lat, i nakazuje zorganizowanie cywilnej przy pomocy żandarmerji, której kontyngens ma być podniesiony do liczby 8.000 żołnierzy. Nareszcie rozkazuje król zmianę zastarzałego systemu broni przez zakupno karabinów Mauzera, jakoteż powiększenie liczby armat i koni.

Dla wprowadzenia w życie rozporządzeń królewskich potrzebną jest nietylko radykalna zmiana budżetu, ale także wynalezienie odpowiednich funduszów, co przy dzisiejszym krytycznym stanie finansów nie jest rzeczą łatwą do urzeczywistnienia.

Wszyscy byli pewni, że p. Deljanis wobec podobnych trudności poda się do dymisji i że nastąpi zmiana ministerstwa tem bardziej, że reskrypt królewski potwierdzał opinję wygłoszoną na sejmie przez opozycję.

Stało się jednak inaczej, gdyż p. Deljanis obiecał zastosować się do rozkazu i przyrzekł wprowadzić należne zmiany w budżecie.

Nieszczęśliwa opozycja przez chwilę tylko cieszyła się nadzieją dojścia do władzy.

Na następujących posiedzeniach ciała prawodawczego musiał znowu wysłuchać długich retorycznych wywodów i napaści przewódców opozycji, że nie posiada wytkniętej polityki i że nie jest ministrem, ale tylko urzędnikiem pałacowym, gdyż według praw konstytucyjnych król przedkłada radzie ministrów swoje projekta, mając przywilej rozwiązać ją, ale nie ma prawa dawać rozkazów. — Pan Deljanis jako wprawny mówca, bronił się jak mógł, a dla położenia tamy napaściom oświadczył, że zostawał w porozumieniu z królem co do rzeczonego reskryptu, chcąc zadosyć uczynić żądaniom patrjotycznym narodu greckiego i że pomimo niezadowolenia i zawiedzionych nadziei opozycji będzie nadal rządzić krajem.

Ponieważ obecnie rząd oficjalny grecki przyjmuje wojenną postawę, stosownie do wygłoszonego programu przez komitet narodowy, ciekawym będzie w następstwie stosunek tych dwóch władz do siebie — i niewiadomo, która którą sparaliżuje i zwycięży. Być może, że nastąpi porozumienie i zbiorowemi siłami będą one dążyły do wytkniętego celu.

Niema wątpliwości, że rząd grecki, widząc się zdemontowanym przez komitet narodowy, musiał zdecydować się na zmianę polityki, aby w ten sposób ratować swą egzystencję.

Zygmunt Mineyko.

Sejmik relacyjny.

Skałat 20. grudnia.

Dnia 17. grudnia br. zdawał sprawę z swojej czynności poselskiej hr. Szczęsny Koziebrodzki. O godz. 11. w południe zgromadzili się wyborcy z kurji mniejszych posiadłości powiatu skałackiego w liczbie 96 w sali rady powiatowej i wybrali jednogłośnie przewodniczącym zgromadzenia dra Wojtkowskiego z Grzymałowa, który zagaiwszy zgromadzenie udzielił głosu posłowi hr. Szczęsnemu Koziebrodzkiemu. Serdecznie powitany hucznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje", poseł hr. Sz. Koziebrodzki w dłuższej, bo prawie dwugodzinnej mowie dał wyborcom dokładny obraz swoich czynności tak w komisjach, gdzie jako przewodniczący żywy brał udział, jak niemniej w całem ciele parlamentarnem. Cytował ustawy w tej sesji uchwalone a to: o łowiectwie, konkurencji kościelnej, przedstawił jak najdokładniejszy budżet krajowy, a na zakończenie zachęcał włościan do wytrwałej i sumiennej pracy na glebie ojczystej, której porzucić nigdy nie powinni. Interpelantom, a to włościanowi Hołojadowi z Poznanki w sprawie okręgowych naczelników gminnych ustawą gminną w życie wprowadzić się mających, naczelnikowi gminy Ostapia w sprawie zniesienia ustawy drogowej, jako też połączenia obszarów dworskich z gminami, odpowiedział wyczerpująco. Sekretarz gminy Podwołoczysk wręczył posłowi pismo, które przewodniczący odczytał, a które mieściło podziękowanie ze strony wyborców, którzy osobiście jawić się nie mogli, dla posła za gorliwą pracę w sejmie, a wreszcie wniósł ks. proboszcz Chmura wotum zaufania dla posła, który to wniosek zgromadzeni wyborcy jednogłośnie uchwalili.

KRONIKA.

Kalendarz lwowski.

Środa 23. grudnia.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt p. Wł. Folkierskiego „O wodociągach i kanalizacji miast." Początek o godz. 7. wiecz.

O godz. 7. wiecz. w Czytelni katolickiej wspólny opłatek.

Teatr hr. Skarbka: „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Alfred Deyma wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Kalendarz. Środa (23.): Wiktorji p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie węgorze, czeczugi, klonki, sztupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrosuby, czopy, sandacze, brzany certy, łososie, pstrągi.

Opłatek w Kole literackiem jutro, 24. bm. o godzinie 12 w południe.

Deputacja z Delatyna. Przez dwa dni ostatnie można było spotkać w różnych punktach naszego miasta malowniczą grupkę z pięciu osób złożoną, w której najbardziej interesująco wyglądało dwóch typowych hucułów. Była to deputacja z Delatyna, przybyła do stolicy kraju pod wodzą teraźniejszego kierownika zarządu gminnego, niestrudzonego pracownika około dobra tej gminy komisarza rządowego p. Zenona Rawicza Rojeka.

Deputacja była na posłuchaniu u namiestnika ks. Sanguszki, marszałka krajowego hr. Badeniego, prezydenta wyższego sądu p. Tchorznickiego i wielu innych dygnitarzy rządowych i autonomicznych w sprawach gminnych, od których załatwienia zależy dalszy pomyślny rozwój miasta Delatyna.

W niedzielę po południu zjawiła się rzeczona deputacja w komplecie (komisarz rządowy Rojek, rękodzielnik Tychota, huculi Jurko Bodnaruk i Mysiuk, tudzież starozakonny Efroim Knoll) na wencie gospodarczej urządzonej przez ks. Konstancję Sanguszkową, w sali „Sokoła".

Niezwykli goście doznali serdecznego przyjęcia od uczestników zabawy, a już wprost zachwyceni zostali uprzejmością ks. namiestnika. Książę spostrzegłszy bowiem w tłumie publiczności deputację, uprzejmie jej członków powitał i zaprosił na herbatę do bufetu — gdzie zostali ugoszczeni przez ks namiestnikową, hr. Badeniową i p. Wernerową.

Wieczór spędziła deputacja w teatrze hr. Skarbka, a onegdaj poświęciła wolne chwile zwiedzaniu osobliwości miasta.

Jeden członek deputacji, rasowy hucuł Jurko Bodnaruk opowiadał nam, iż przed 50 laty służył we Lwowie przy grenadjerach i znajdował się w tem arcysmutnem położeniu, iż musiał stać na warcie koło celi więziennej męczenników narodowych Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w przeddzień ich stracenia. Od tej pory nie był we Lwowie, a na wspomnienie owych smutnych czasów zapłakał starzec rzewnie i szczerze.

Niefortunny komers. Otrzymujemy następujące pismo: Po zasięgnięciu bliższych informacyj uważamy za swój obowiązek, w interesie prawdy i słuszności, prosić szan. Redakcję o skonstatowanie, że w niefortunnym komersie, urządzonym d. 17. bm. obok grona młodzieży politechnicznej brała udział także część słuchaczy uniwersytetu Stwierdzamy jednakże, że komers ten wraz z towarzyszącym mu gęsiorem urządzony został wbrew intencjom któregokolwiek z Towarzystw akademickich. Za wydział Czytelni akademickiej we Lwowie *K Wróblewski*, przewodn. *Edmund Pasterz*, sekretarz.

Dragonada policji. Prawnicy krakowscy nadesłali z powodu znanego zajścia akademików z policją towarzystwu Bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie, następujący telegram: „Wyrażając prawdziwe oburzenie na postępek policji, ze współczuciem solidaryzujemy się z całem postępowaniem kolegów."

Ferje świąteczne w szkołach Galicji wschodniej rozpoczęły się z powodu Świąt Bożego Narodzenia na mocy rozporządzenia ministra oświaty z dnia 14 grudnia w bieżącym roku wyjątkowo już dnia 20, grudnia, zamiast o trzy dni później. Kończą się zaś te ferje jak zwykle dnia 28. grudnia 1896, a we wtorek, dnia 29. grudnia rozpoczyna się w tych szkołach regularna nauka. W zachodniej Galicji tylko trwają ferje do dnia 4. stycznia 1897.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu na cmentarzu Łyczakowskim przecięła sobie Kamila P., żona urzędnika, żyły u lewej ręki Krwią zbroczoną i już omdlewającą, znalazł na jednym z grobów pewien robotnik, a pogotowie stacji ratunkowej po założeniu opatrunku odstawiło ją do domu. Powód zamachu niewiadomy.

Urzędnik policyjny Kantor, który w ostatnich wypadkach akademickich odegrał tak niesympatyczną rolę, stanął bowiem po stronie policjantów, otrzymał dymisję.

Nieszczęśliwy wypadek. Mojżesz Beer Geisler, blacharz i współwłaściciel nowowybudowanego domu pod l. 95 przy ul. Gródeckiej, wyszedł wczoraj przed południem na dach tej kamienicy, oparł się całym ciężarem ciała na tak zwanym murze ogniowym, zaglądając w dół, a skutkiem usunięcia się kilku cegieł runął z wysokości 3. piętra na podwórze i poniósł śmierć na miejscu.

Kościotrupa wykopano wczoraj przy rozszerzaniu ulicy Krzyżowej w głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi. Szczątki te, które wedle orzeczenia lekarskiego leżały w ziemi prawdopodobnie zwyż stu lat, odwieziono na cmentarz Janowski celem pogrzebania.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 0°C., najniższa + 0·4°C.

Boże drzewko dla dzieci sług sądowych. Dnia wczorajszego byliśmy świadkami pięknej uroczystości. Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia utworzył się z inicjatywy pani prezydentowej Tchorznickiej pod protektoratem pani prezydentowej Simonowiczowej komitet złożony z pp. Dylewskiej, Bauchowej z córką, Białkostrzkiej z córką, nadradczyni Frenklowej, nadradczyni Misińskiej, sekretarza Lewandowskiego i adjunkta hr. Kalinowskiego. Uprzyjemnienie dni świątecznych ubogiej dziatwie, a nadto przyjście jej z pomocą — oto był cel podwójny dla wszystkich niezawodnie równie sympatyczny. Urzędnicy sądowi przyczynili się datkami w gotówce, do zakupienia sukienek, obuwia bielizny i zabawek. Dr. Tchorznicki ofiarował na ten cel kwotę 100 zł., fundusz zapomogowy sądowy zasilił kasę komitetu również kwotą 100 zł., a urzędnicy sądowi złożyli przeszło 200 zł. Za pieniądze te zakupiono materje na ubrania dla 150 dzieci, a panie zajęły się sporządzeniem tych ubrań W niedzielę nastąpiło uroczyste rozdanie upominków; uroczystość tę zagaił krótkiem przemówieniem nadradca Misiński, wskazując na obowiązki rodzinne, zachęcając dziatwę do pracy i pobożności, a rodziców do religijnego wychowania dziatwy. Następnie wyraził podziękowanie całemu komitetowi za gorliwe zajęcie się dziatwą służby sądowej, poczem nastąpiło rozdanie podarunków. Imieniem maluczkich w wierszowanych słowach złożył podziękowanie przewodniczącej komitetu pani Tchorznickiej uczeń drugiej klasy normalnej Leon Golas, a imieniem rodziców woźny Lisowiez. Po godzinie piątej skończyła się ta piękna uroczystość, a dziatwa rozeszła się do domów rozbawiona i uszczęśliwiona pakietami sukienek, zabawek i łakoci.

Polowanie. Dni 14., 15. i 16 b. m. odbyło się polowanie w Horodnicy, powiat Husiatyn, u p. Stanisława Jabłonowskiego w dwanaście strzelb. Zabito 230 zajęcy, 15 kozłów i jednego lisa.

Ze Stanisławowa piszą do nas: Urządzony staraniem tut. Towarzystwa pedagogicznego wieczorek mickiewiczowski udał się wcale dobrze i ściągnął do sali teatralnej liczniejszą publiczność, niż inne obchody narodowe, urządzane tego roku. Wieczór rozpoczął się starannie opracowanym odczytem prof. gimnaz. Bryły „o znaczeniu dzieł Mickiewicza w życiu narodowem", poczem nastąpiły produkcje muzyczne panny Cz. i p. D., a zakończyła scena z II. części „Dziadów", wystawiona siłami amatorskiemi.

Z dyrekcji teatru im. Moniuszki wystąpił p. St. Librowicz, a wyłączne kierownictwo objął p. Recki. P. Recki redukuje towarzystwo o kilkanaście osób, ponieważ jest to jedyny sposób wyjścia z trudnego położenia, w jakiem się obecnie przedsiębiorstwo znajduje. Jeżeli pozory nie mylą, zabierze się p. Recki teraz energiczniej do rzeczy, a nie ulega wątpliwości, że osiągnie pomyślne rezultaty. I tak w drugi dzień świąt rozpoczyna pani Zimajer szereg gościnnych występów, a w pierwszej połowie stycznia zjedzie p. Myszuga na trzy występy.

Polak kandydatem do parlamentu francuskiego. Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu francuskiego z departamentu Yonne ubiegał się o mandat poselski Polak p. Fijałkowski. Niestety jednak upadł przy wyborze kilku głosami; zwyciężył kontrkandydat jego, socjalista. Przypominamy przy tej sposobności, iż w parlamencie francuskim w ubiegłej kadencji zasiadał Polak p. Krzyżanowski, który nazwał się La Croix i należał do stronnictwa radykalnego.

Pod hasłem emancypacji. Z Paryża donoszą: Ciekawe wydawnictwo ukazało się pod redakcją pani Marji Szeligi Jest to cały specjalny numer *Revue enciclopédique* Larousse'a, poświęcony sprawie kobiecej wyłącznie. Wydany bardzo wytwornie, zeszyt zawiera przedewszystkiem szereg odpowiedzi, danych na zapytania pani Szeligi przez różnych sławnych pisarzy i myślicieli, których portrety towarzyszą odpowiedziom.

Wspomniawszy o zwolennikach ruchu kobiecego, jak o Karolu Fourierze, który pierwszy użył wyrazu „feminizm" Condorcet'cie, J. St. Millu, Edwardzie Prądzyńskim o liście Dumasa syna — redaktorka przytacza odpowiedzi otrzymane, z których co ciekawsze cytujemy:

Bracia J. i H. Rosny, znani powieściopisarze. piszą:

„Niewola, nominalna czy rzeczywista, naszej towarzyszki życia obraża ludzi sprawiedliwych i prowadzi do ucisku całego ustroju społecznego."

Paweł Hervieu młody dramaturg: „Zdaniem mojem, dzisiejsze położenie kobiety jest pozostałością czasów barbarzyńskich. Kodeks nasz pochodzi z czasów rzymskich, gdy współobywatel biały i mężczyzna mógł zostać niewolnikiem swego przyjaciela."

Jerzy Montorgueil, jeden z pierwszorzędnych publicystów paryskich: „My, mężczyźni, jesteśmy feministami nie dzięki urokowi kobiety, ale poszanowaniu wolności osobistej i sprawiedliwości."

Maurycy Jokaj wypowiada się niedwuznacznie: „Jeśli po tylu walkach kraj nasz stanął na tak wysokim stopniu rozwoju umysłowego, moralnego i materjalnego, zawdzięczamy to w wielkiej części kobiecie węgierskiej. Jestem zatem, aby kobiecie przyznano wszystkie jej prawa. Pamiętam zresztą, że moja babka głosowała w zastępstwie swego męża w swym komitacie. Doskonale wywiązywała się ze swego zadania, i nikt się temu nie dziwił."

Znakomity geograf, Eljasz Reclus, oburza się, że starożytne prawo rzymskie, które czyniło kobietę wiecznie niepełnoletnią, oddawało ją pod ciągłą opiekę ojca, męża, syna lub wnuka, rządzi nami jeszcze" i powiada, że pod względem stosunku do płci żeńskiej stoimy niżej od większości gatunków zwierzęcych.

Leopold Lacour, publicysta i pedagog, pisze: „Uwolnienie Ewy niewolnicy będzie również oswobodzeniem jej starodawnego stróża więziennego, głupiodumnej ofiary swej własnej tyranji. Kajdany, które on ukuł dla swej ofiary, ranią go również i wstrzymują je o rozwój."

Takież jest zdanie Jerzego Brandesa: „Nietylko kobieta będzie uwolniona od panowania męskiego jej niewolnictwa moralnego i ekonomicznego uwolni wówczas mężczyznę od przyzwyczajenia moralnego i fizycznego, które wynika stąd, że jest on jedyną podporą rodziny, a że u nieraz lubię wymagającej, próżnej i głupiej".

Znakomity antropolog dr. Manouvrier dowiódł swemi doświadczeniami, iż stosunkowa objętość mózgu jest u kobiety nie mniejsza, jak twierdzono, lecz przeciwnie, większa, niż u mężczyzn. Z tego nie wynika jednak, aby kobieta miała większą wartość umysłową niż mężczyzna, gdyż drugim czynnikiem tej wartości są rozmiary całego ciała, mniejsze u kobiety. Kobieta jest umysłowo równą mężczyźnie: to dr. Manouvrier obszernie uzasadnia to twierdzenie.

Ibsen dał odpowiedź bardzo ostrą i kategoryczną: „Ja nie czuję potrzeby [illegible] społeczeństwa"; za nim poszli: krytyk i profesor Jerzy Renard, publicysta hiszpański Magalhães Lima; Ahmed-Riza-bey, głowa stronnictwa młodotureckiego; Stanton, Potonié-Pierre, powieściopisarz Descaves, poeci Silvestre, Juljusz Bois, Rodenbach. Wreszcie pani Szeliga składa wielki zaciąg na zdanie księdza Wiktora Charbonnela, wielce zasłużonego publicysty katolickiego, który powiada: „Trzeba, aby mężczyzna i kobieta, łącząc się, zachowywali zupełną niezależność indywidualną, aby nie było panowania jednego nad drugiem. Porządek wśród rodziny ich zdolności i funkcyj, zgoda w niezależności i miłości; wolność woli — oto ideał, który, jak każdy ideał, nie zostanie może nigdy osiągnięty, lecz zasługa na to, by był hasłem i celem".

Przytaczając to zdanie, pani Szeliga przypomina, że gdy pani Potier-Palmer, prezydentka kongresu kobiecego na wszechświatowej wystawie w Chicago, otrzymała, choć protestantka, audjencję u kardynała Rampolliego, dostojnik ten oświadczył jej w imieniu papieża, że kościół cieszy się z nowego systemu wychowania dziewcząt w Ameryce, z udziału kobiet w dziele umoralnienia i odrodzenia społeczeństwa; zaś kardynał Vaughan, zapytywany przez panią Fawcett, prezydentkę angielskiego towarzystwa głosowania powszechnego kobiet, odpowiedział, że jest całkiem przychylny temu dążeniu, gdyż kobiety wywrą z pewnością dodatni wpływ na prawa.

Druga część zeszytu zawiera portrety i krótkie życiorysy lub zdania wielu wybitnych kobiet wszelkich narodowości. Znajdujemy w tej liczbie, oprócz samej pani Szeligi i pani Posadowskiej, powieściopisarki, Francuzki i tylko z męża Polki, jeszcze cztery Polki, panie: Marję Krysińską, piszącą poezje po francusku; Orzeszkową, dr. Michalinę Stefanowską i Paulinę Kuczalską Reinschmidt, redaktorkę lwowskiego *Steru*

Polak greckim ministrem wojny. Dzisiejsza nasza korespondencja z Aten zawiera jeden bardzo interesujący szczegół. Dowiadujemy się z niej, że ministrem wojny w Atenach jest rodak nasz p. Smoleński. Niebawem zamieścimy bliższe szczegóły, tyczące się p. Smoleńskiego.

Ofiara hypnotyzmu. Przed kilku dniami oddano na psychjatryczną klinikę we Wiedniu młodego człowieka Franciszka Bauera, z zawodu kelnera, który dopuścił się ni mniej, ni więcej jak 8 zamachów samobójczych. Próbował już strzelać się, podrzynać sobie brzytwą gardło, truć się, wskakiwał w Dunaj, wieszał się, lecz za każdym razem ocalono go. Nieszczęśliwy ten człowiek, którego można nazwać nałogowym samobójcą, okazał się cierpiącym na umyśle. Przyćmienie władz umysłowych datuje się u Bauera od czasu, gdy jakiś szarlatan, umiejący hypnotyzować, najął go na pewien czas jako podatne „medium" do przedstawień hypnotycznych. Bauer popadł w rozstrój nerwowy i psychiczny, do reszty zaś zrujnowały go eksperymenty lekarzy, których opiece go oddawano. Lekarze, na których Bauer natrafiał, byli bardzo zdolnymi chirurgami, lecz kiepskimi psychjatrami i twierdząc, że przyczyna nienormalnego stanu Bauera tkwi w mózgu, poddawali go po czterykroć ciężkiej operacji otwierania czaszki. Bauer przetrwał je wszystkie, lecz nabawił się skłonności do ataków epileptycznych. Obecnie jest ten człowiek o tak twardem życiu na drodze do wyzdrowienia.

Liberalno żydowski organ *Słowo polskie* rzuca się na wszystkie pisma, że żyją wyłącznie z korsarstwa, — a to, że zabiera telegramy innych pism, — tłumaczy dobrze zrozumianym interesem jego czytelników.

Piękna to logika — ale i celna. Bierzemy — woła *Słowo*, — prawda, ale nie dla siebie...

Czy jakikolwiek kodeks pyta się jednak o to, na co, lub dla kogo kto cudze sobie przywłaszcza?

Czyżby rozmaici mecenasi słomiani byli innego zdania, a może ich przewódzca?

Jeszcze... Menelik. W telegramach znajdą nasi czytelnicy ciekawy telegram o abisyńskim władzcy. Przeczy król królów w nim stanowczo, jakoby wiadomość *Słowa Polskiego*, zaczerpnięta z dziennika *Della Nostra Vita*, o przejściu jego na prawosławie, była właściwą Jak z telegramu tego widać, urzędowy organ królewski polemizuje nawet ze *Słowem*. Radzilibyśmy zatem „jednej" z wielu „rad redakcyjnych" tego pisma, aby się postarała o ten numer *Esklopa*, znajdzie tam bowiem z pewnością obfity materjał do polemiki na temat nożyczek, obcych telegramów, plucia i t. p. zagadnień życia publicznego, w czem *Słowo* okazało się mistrzem i dla tego jak samo zapewnia: „zaczyna brać górę nad innemi pismami." Co do nas, nie możemy się powstrzymać od okrzyku entuzjazmu na cześć pisma „niezawisłego od wpływów osobistych i mecenasów" (!) które broniąc się od zarzutu systematycznego rabowania cudzych telegramów, przytacza jako argument najcięższego kalibru to, że „grasowanie nożyczek stało się epidemją biur redakcyjnych". Ależ o to właśnie chodzi, czcigodny bocianie prasowy, zabierający się z powagą dudka do oczyszczania niezdrowej atmosfery dziennikarskiej.

Rozoperetkowanie klaki. Klaka lwowska, odznaczająca się zupełnym brakiem inteligencji i miary, jest formalną plagą naszego teatru i najgorliwszych jego amatorów może zniewolić do zrezygnowania z rozkoszy, jakie śmiertelników czekają w budynku skarbkowskim. Klasyczny przykład tego mieliśmy na onegdajszem przedstawieniu „Hänsel uns Gretel". Po każdym prawie skończonym ustępie muzycznym rozlegały się z galerji natarczywe oklaski, domagające się bisowania, zagłuszając oczywiście dalszą część muzyki, którą przedewszystkiem spoczywa w orkiestrze. Dla osób, pragnących wysłuchać opery w jednolitej całości, jest to elementarna zawada i jako taka powinna być koniecznie usunięta na dalszych przedstawieniach. Onegdaj odbywała się przez cały wieczór formalna rozmowa pomiędzy galerją i parterem: galerja waliła co pięć minut brawo — par

---

stoi bardzo rzadki, znany zaledwie w kilku wioskach na Pokuciu.

Na Rusi w wilję nie wymawiają wyrazu cebula, boby się u tego, kto ten wyraz wymówił, przez cały rok pojawiały wrzody wielkie jak cebula. Zamiast cebula mówią „zakryszki" lub „[illegible]".

Aby w roku przyszłym zboże było plenne, parobek w wilję po wieczerzy wychodzi na podwórze i woła: plenia! plenia! (Wielka Poręba.)

Jeżeli gospodarz lub gospodyni długo śpią w dniu Bożego Narodzenia, to len na polu wy[illegible]. Aby len się darzył, dziewczęta w wilję [illegible] wrzeciona przed zachodem słońca [illegible] po wieczerzy. Prząść jednak lnu lub konopi nie wolno przez cały tydzień Bożego Narodzenia, gdyż przędącego spotkałoby z pewnością jakieś nieszczęście.

Aby ptaki nie spiły (wydziobały) gospodarzowi zboża i nie czyniły mu przez to szkody, [illegible] gospodarz okruszyny z obrusu, pozostałe po [illegible] wieczerzy i składzie je na czterech węgłach domu (Bieńkówka). W innych stronach w tym celu nie piją podczas wieczerzy wody. (Jordanów). Na Rusi zwyczaj ten także istnieje, z tego to powodu też poszczą tam, a podczas wieczerzy nie piją wody, rozciągając ten zwyczaj nawet i na dzieci. Wierzą nawet, że gdyby przez cały dzień w święty wieczór jeszcze i małe dzieci pościły, toby ptaki zupełnie żadnej szkody nie czyniły (Dorożów). Gdyby ktoś obcy przyszedł po wieczerzy i chciał się wody napić, to mu jej nie dadzą, a gdyby się sam napił i to dopiero później dostrzeżono, zaraz mówią odpędzając grożącą sobie szkodę: *„naj twoju pszenyciu worobci pjut"*. Również na Rusi przez całe święta uważają, aby do stołu nikt z garnkiem się nie zbliżył, gdyż w przeciwnym razie albo ptaki spiłyby zboże, albo byłoby ono bardzo zaśmiecone (Sidzina)*).

W okolicach Makowa i Andrychowa opasują w wilję stół łańcuchem, aby się go chleb trzymał; pod stołem kładą żelazo, aby krety ziemi nie psuły. Pastuchowi na wilię nie wolno jeść grochu gdyż przez cały rok krowyby mu się gziły. Gospodarz tarza się po śniegu, aby mu Pan Bóg dał piękne urodzaje; daje jeść ptakom, aby mu w lecie zboża nie wyjadały; woła wilka do wieczerzy, aby w lecie nie przyszedł do trzody. Kto w wilję rzuca suchą glinę na piec, ten będzie miał szczęście w chwytaniu ptaków Jeżeli kto w wilję podrzuca przed wieczerzą kamień w górę trzy razy, a potem kamień ten w kościele na pasterce zostawi, to przez całe życie będzie miał wielkie szczęście. Kto przy kolacji na żelazie stoi, tego nogi nie będą bolały. Pasterze rachują gwiazdy, aby wiele gniazd ptasich znajdowali. Jeżeli kto w wilję ukradnie młynarzowi tę deskę, za pomocą której zatrzymuje on wodę, to temu młynarzowi przez rok cały młyn ustawicznie psuć się będzie.*)

Podczas pasterki poznać można wszystkie czarownice. W tym celu na Szląsku kobiety urywają w dzień św. Andrzeja o godzinie 12. w nocy gałązkę z wiśni, która wstawiona w wodę, zakwita na Boże Narodzenie. Z taką zakwitłą gałązką udają się do kościoła na pasterkę i tu podczas błogosławieństwa przenajświętszym Sakramentem poznają wszystkie czarownice, gdyż każda z nich ma skopiec na głowie, co dla niemających gałązki jest niewidzialnem. W okolicach Andrychowa używa się do tego celu osobnego stołka. Stołek ten robi się od św. Łucji (13 grudnia) do wilji w ten sposób, iż w każdy dzień od św. Łucji do wilji coś koło niego się zrobi. Ze stołkiem takim udają się do kościoła na pasterkę i kto stojąc na nim, podczas podniesienia spojrzy na kościół wnet pozna wszystkie czarownice, gdyż będą one tyłem odwrócone do ołtarza Ludzie nie stojący na takim stołku, nic nie widzą.

Wreszcie dość rozpowszechnionym jest zwyczaj urządzania na wilję „bożego drzewka". Zwyczaj ten jednak jest jednym z nowszych i przyszedł do nas z Niemiec.

E. Kolbuszowski.

*) Podania ludowe w dziedzinie przyrody zebrał Bronisław Gustawicz.

*) Dr. Wł. Kosiński: Niektóre zabobony i przesądy ludu polskiego z okolic Makowa i Andrychowa.

ter odpowiadał sykaniem. Rzecz prosta, że się to nie mogło przyczynić do podniesienia efektu opery.

Szkoła Paschalls-Souvestre w Dreźnie, odniosła nowy sukces, o którym gazety niemieckie donoszą. O o w Berlinie wystąpiła w jednym z koncertów uczenica tejże szkoły młoda Amerykanka panna Poddie Ross, która wywołała ogólny podziw i uznaną została za niezwykłe zjawisko na polu koloratury. Biegłość młodej śpiewaczki w skalach, trylu, stakkatach itp. jest wprost zdumiewającą, nadto zaś wirtuozostwo śpiewu łączy się u niej z pięknym dźwiękiem głosu, co wytwarza całość artystyczną pierwszorzędnej wartości.

Posłem do sejmu z kurji większych posiadłości w miejsce sp. p. Zygmunta Dembowskiego został jednogłośnie wybrany wczoraj w Przemyślu dr. Władysław Czajkowski, zastępca prezesa rady powiatowej przemyskiej.

* **Wspólny opłatek** członków kasyna miejskiego odbędzie się we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 12½ w południa. Lista otwarta.

* **Upominek** dla dziatwy polskiej od krakowskiego Koła pań tow. „Szkoły ludowej". Książeczka pod tym tytułem ukazała się właśnie z druku, która może stanowić przepiękny dar na gwiazdkę. Ozdobiona mnóstwem wspaniałych ilustracyj, zawiera prace pierwszorzędnych naszych autorów z El..ym na czele. Przystępna nader cena, oraz cel (dochód przeznaczony na szkołę w Biały) umożliwia każdemu nabycie tego dziełka dla dziatwy. Nabywać je można we wszystkich księgarniach krakowskich, w „Kole pań" ul. Sykstuska l. 7. we Lwowie, u Altonberga i Gubrynowicza, Czajkowskiego, i w Księgarni polskiej.

* **Wieczorek Gustawa Fiszera** odbędzie się w sobotę w drugi dzień świąt w sali „Sokoła." Program zupełnie nowy.

Zmarli.

W Warszawie zmarł w 42 roku życia Feliks Pawliński, utalentowany artysta-rzeźbiarz, poprzednio pracujący we Lwowie

W Wilnie zmarł Aleksander Stranz, artysta malarz, ceniony jako portrecista, oraz dekorator teatralny. Liczył 62 lat. Był uczniem petersburskiej akademji sztuk pięknych.

Wacław Miciński, b. właściciel zakładu litograficznego, przeżywszy lat 34, zmarł w Krakowie.

Antoni Chołoniewski, właściciel dóbr Draganówka pod Kamieńcem Podolskim.

W Chołoniewie w pow. krzemienieckim Ludwika z Prażmowskich hr. Krasicka, jedna z najszanowniejszych matron polskich na Wołyniu

Ludwika z Eretów Ungehenerowa, zmarła dnia 20. b. m. w Stryju.

Zgryzota galernika.

Przez

Piotra Loti.

Z francuskiego.

Skromna to powiastka — opowiadał mi ją mój brat Yves dawno bardzo temu. Dnia tego na swojej kanonierce dowoził transport skazańców do parowca, wyruszającego do Nowej Kaledonji. Wśród tych istot, które społeczeństwo wyrzuciło ze swego łona, jakiś galernik bardzo stary (miał jakie lat siedmdziesiąt conajmniej) zabierał ze sobą biednego wróbelka w klatce.

Yves, ot poprostu dla zabicia czasu, wszedł w rozmowę ze starym, a miał on twarz wcale poczciwą, nie wyglądał na zbrodniarza; skuty był jednak z jakimś młodym złoczyńcą o twarzy wstrętnej, szyderczej, w okularach na nosie cienkim, żółtym. Stary był obieżyświatem, ujętym po raz piąty czy szósty za kradzież i włóczęgę.

— Jakże tu przestać kraść — tłómaczył się, skoro się już zaczęło; jak nie kraść, kiedy po za tym fachem nie ma się żadnego innego, nic, z czegoby żyć można — jak nie kraść, kiedy nikt z tobą żyć nie chce, nikt cię do służby nie przyjmie? a przecie jeść i żyć trzeba, prawda? Ostatni raz schwytano mnie, bo zabrałem z pola worek kartofli, biczysko i dynię. Nie mogli — to dać mi umrzeć we Francji, proszę — ja pana, a nie posyłać na koniec świata — mnie starca nad grobem.

I rad, że znalazł kogoś, co go słucha ze współczuciem, pokazał memu bratu Yves to, co miał najdroższego na świecie — klatkę z wróbelkiem.

Wróbelek to był oswojony, po głosie pana swego poznawał, on go oswoił w więzieniu — przez rok z górą siadywał mu na ramieniu, tam po za kratą...

O! nie łatwo mu przyszło uzyskać pozwolenie; pozwolono mu jednak zabrać go ze sobą do Kaledonji.

A potem trzeba mu było sporządzić klatkę do takiej podróży, wystarał się o drzewo, o trochę drutu. o trochę farby zielonej, i pomalować ją, żeby wyglądała jak należy.

Przypominam sobie każde słowo mego brata, Yves.

Biedny wróbelek! Miał do dziobania w klatce kawałek czarnego, więziennego chleba. A pomimo to wydawał się rad z życia, frunął po klatce, jak inna ptaszyna, po świeżem powietrzu, na wolności.

* * *

W kilka godzin potem, przybijano już do okrętu, galernicy mieli wyruszać na tę odległą podróż bez powrotu. Yves tymczasem zapomniał już o starym i oto przypadkiem ujrzał go znowu.

— Weź ją pan — rzekł galernik głosem zmienionym, podając mu klatkę. Może się to panu zda na co, może mu sprawi przyjemność...

— O, dziękuję — bronił się Yves — zabierz pan ją ze sobą.. Tam, na obczyźnie, ptaszek będzie ci towarzyszem.

— Oh! westchnął stary — klatka już pusta... Więc pan nie spostrzegł? Jego już nie ma.

I dwie łzy stoczyły mu się po policzkach.

Przy chybotaniu się kanonierki, drzwiczki od klatki się otworzyły, wróbelek przestraszony, wyfrunął — i natychmiast wpadł do morza — miał skrzydło podcięte.

Była to dla galernika chwila straszna!

Widzieć go trzepoczącego szamoczącego się bezsilnie wśród toni i nie módz go wyratować! W pierwszej chwili nieszczęśliwy chciał krzyczeć, wzywać pomocy, zwrócić się nawet z prośbą o ratunek do Yvesa.

Lecz rozwaga wstrzymała ten pierwszy poryw, przypomniał sobie kim jest: czyżby się kto ulitował nad takim jak on nędznikiem? czyżby kto zechciał nawet prośby jego wysłuchać? Cóż kogo ten wróbel obchodzi? Cóż za myśl szalona — mieliby też zatrzymywać kanonierkę, aby wyławiać tonącego, wróbla z wody — i to wróbla, będącego własnością galernika co za niedorzeczne przypuszczenie!..

Więc się nie odezwał, siedział w milczeniu i patrzył jak z przed oczu jego i znikała wątła ptaszyna, borykająca się jeszcze z falą i uczuł się nagle strasznie opuszczonym, na zawsze samotnym, i łzy beznadziejnej rozpaczy wzrok mu przyćmiły — a tymczasem jego towarzysz łańcuchowy, ów jegomość w okularach, śmiał się, widząc, że stary płacze.

Teraz, gdy ptaszyny już nie ma, po co mu klatka, zbudowana z takim trudem i taką troskliwością dla topielczyka; biedak podawał ją poczciwemu oficerowi, który łaskawie opowiadania jego wysłuchał; przed wyruszeniem w długą i ostatnią podróż — chciał mu pozostawić tę pamiątkę.

Toż Yves, ze smutkiem, podarek ten przyjął — przyjął ów opustoszały domeczek, aby nie zasmucać jeszcze bardziej samotnika; aby nie przypuścił, że on, Yves, gardzi przedmiotem, który go tyle pracy kosztował.

Nie potrafiłem zapewne oddać tego niewymownego smutku i żalu, jaki mnie samego chwycił za serce, gdym opowiadania brata słuchał — i nie zdołam zapewne wzbudzić w czytelniku uczuć podobnych.

Było to późnym wieczorem, miałem już iść na spoczynek. Ja, którym w życiu bez zbytniego wzruszenia patrzył na wiele rozpaczy, bólów rozgłośnych, na wiele tłumnych mordów i rzezi podczas bitew — z wielkiem zdziwieniem własnem spostrzegłem, że niedola tego starca rani mi serce i że mnie nawet snu pozbawi.

— Gdyby to można posłać mu innego ptaszka — rzekłem.

— I mnie to przychodziło na myśl — odpowiedział Yves. — Możnaby kupić u ptasznika jaką ładną ptaszynę i zawieść mu ją jutro w tej samej klatce, jeżeli będzie na to czas, przed wyruszeniem okrętu. Ale to nie tak łatwo. Zresztą ty jeden mógłbyś uzyskać pozwolenie podpłynąć do okrętu i odszukać tego starego, którego i nazwiska nie znam wcale. Tylko... może się to wydać trochę dziwnem.

— O tak, pewien jestem, że mnie wyśmieją...

I nagle pomysł ten mnie samemu zabawnym się wydał, zaśmiałem się z niego w głębi duszy — na samym jej dnie, bardzo głęboko — tym śmiechem wewnętrznym, który się na pozór nie zdradza.

I cóż powiecie? Nie wykonałem tego zamiaru:

Nazajutrz rano, po przebudzeniu, gdy pierzchło już pierwsze wrażenie, pomysł ten wydał mi się dziecinnym i niedorzecznym.

Żal staruszka nie był zapewne z rzędu tych, który się byle jaką igraszką daje pocieszyć.

Najpiękniejszy ptak rajski nie mógłby temu biednemu, opuszczonemu przez ludzi galernikowi, zastąpić niepozornego, szarego wróbelka z podciętem skrzydłem, wyhodowanego na chlebie więziennym, który z jego nawpół martwego już, zdrętwiałego serca zdołał wykrzesać uczucia tkliwe i te łzy ciche, bolesne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz trzeci „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach a 5 odsłonach Engelbarta Humperdinck'a. Występ panny Marji Kozłowskiej, panny Bohussówny, oraz p. Gabrjela Górskiego; jutro we czwartek z powodu Wigilji przedstawienia nie będzie; w piątek popołudniu o godzinie 3 na dochód Stowarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w sobotę popołudniu o godzinie 3 „Hulaj dusza", widowisko sceniczne ze śpiewami w 5 aktach Adolfa Walewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herbert'a: w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Wilk i owce", krotochwila w 4 aktach Jordana; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pumpmajor", operetka w 3 aktach K. Neuman'a; w poniedziałek po raz pierwszy „Popychadło", komedja w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

Jaś i Małgosia.

(Hänsel und Grätel)

opera Engelberta Humperdincka.

Autorowie głośnych w świecie premjer mają to szczęście, że w pojęciu całej publiczności zwyczajnie uchodzą za młodych ludzi, od których dużo jeszcze oczekiwać można. I nic w tem dziwnego, bo dla fantazji słuchacza przyjemniejsza to rzecz, domyślać się, iż nazwisko dotychczas nieznane jest własnością pełnego polotu młodzieńca, który zasypie świat jeszcze płodami talentu; niż jakiegoś uczonego muzyka, który połowę życia już strawił nad kontrapunktem, a w drugiej połowie zaczyna powoli obdarzać słuchaczy owocami tegoż — zwyczajnie w pojęciu ich ciężkimi i nudnymi.

Ale na szczęście w sztuce jest tak, jak w naturze — listek do listka podobny, a przecież niema dwóch jednakowych...

Engelbert Humperdinck nie jest już młodzieńcem, co rwie się do przyszłości, tylko człowiekiem, co przeszedł południe życia i ma za sobą lata pracy, nieznane ogółowi, a wcale już liczne. Wszak to wujcio, który swym siostrzeńcom na gwiazdkę napisał operę dziecinną a tego uczony kontrapunkcista, profesor konserwatorium *wie es im Buche steht;* muzyk, co się sam dużo uczył i drugich dużo już uczył. Wiedzę swą szeroką i wszechstronną zebrał u takich ludzi, jak Ferdynand Hiller, Jensen, Gernsheim, później Lachner, a w końcu Ryszard Wagner, nie mówiąc już o fortepianie i wiolonczeli, w których kształcili go inni specjaliści. Życie jego dalsze pełne nauki, pracy i podróży. Włochy, Francja i Hiszpanja pociągają go ku sobie, a ta ostatnia zatrzymuje nawet przez lat kilka na posadzie dyrektora konserwatorjum w Barcelonie. Następnie osiada w Kolonji, jako profesor teorji i oddaje się zawodowi pedagogicznemu (wśród uczniów posiada także Siegfrieda Wagnera, syna swego mistrza). Tworzy przytem rzeczy, które zyskują uznanie znawców, lecz nie zdobywają szerszego rozgłosu. Ale wreszcie nadchodzi szczęśliwa chwila: dobry pomysł, zręcznie i ładnie napisane libretto, doskonale skomponowana muzyka, tworzą dzieło, które obiega świat cały. Nie współdziała tu wcale owa rafinowana przezorność rutynowanych kompozytorów scenicznych — całym pomysłem jest prosta baśń dla dzieci, librecistą siostra kompozytora (p. Adelajda Witte), a kompozytorem muzyk, który bez podwójnego bodaj kontrapunktu ruszyć się nie umie..

Dzieło stworzone w tych warunkach, dla świata staje się oczywiście niespodzianką, kompozytor zaś zadaje kłam twierdzeniom, że tylko wielkie znawstwo sceny i umiejętność podchwytywania jej efektów mogą się złożyć na rzecz mającą rację bytu na scenie i zdolną zrobić wrażenie na masy Nie nic żadna uprzywilejowana forma, wykonana ściśle, według wypróbowanych i najniezawodniejszych recept, działa na ogół, ale inwencja i nowość, która zwłaszcza w dzisiejszych czasach o tyle jest więcej pożądaną o ile trudniejszą do uzyskania.

Narzekanie na brak tej właśnie nowości jest dziś na porządku dziennym; zdaniem jednak naszem, tylko u zawodowych pesymistów można je wytłumaczyć. Pomysły pojawiają się od wieków te same, ale światło, które rzucamy na nie, jest inne — coraz silniejsze. Wskutek tego we wszystkiem dostrzegamy coraz subtelniejsze rzeczy, wszystko staje się dla nas coraz przejrzystszem, coraz bogatszem w szczegóły; a ponieważ ręka w rękę z tem subtelizowaniem naszych uczuć, idzie postęp w technice, przeto obawy, aby sztuka miała się wyczerpać, są co najmniej — przedwczesne.

Dzieło Humperdincka żywo nasuwa te uwagi pod pióro. Wszak baśń o czarownicy zjadającej dzieci jest stara i melodje ludowe nie są nowe i kontrapunkt także liczy już kilka wieków istnienia. A jednak całość „Jasia i Małgosi" robi wrażenie czegoś świeżego i niepospolitego. Czemże się to dzieje, — wszak na scenie pojawiały się już baśnie jako opery, operetki, balety i sztuki spektaklowe? Właśnie niczem innem jak siłą, szczerością i subtelnością uczucia, prostotą i pełną wdzięku finezją w traktowaniu całej treści. Dzieci, skłonniejsze do psot niż do pracy, nad którą zasadzili ich rodzice: chłopiec mały egoista i łasun, dziewczynka łagodna a figlarna; rodzice ludzie prości ze zwykłemi wadami jakie się rodzą wśród ubóstwa i życia pełnego trosk; do tego realistyczne wnętrze izdebki, poezja natury ze wszystkiemi najdrobniejszemi akcesorjami, jakie składają tajemniczą atmosferę wieczora w lesie; wreszcie domek z pierników tak dobrze znany nam wszystkim z lat dziecinnych i nieodzowna czarownica i niebo z aniołami i zastępy dzieci oswobodzonych z więzów zaklęcia. Oto świat, który nietylko przesuwa się na scenie przed oczyma widza, ale i świat, którym przepoił Humperdinck swoją muzykę.

Cały jednak jego mistrzowski kontrapunkt (przypominający Wagnera w Meistersingerach) byłby martwym, gdyby weń nie był kompozytor wlał duszy, umiejącej żywo i głęboko odczuć poezję tego świata. Pomysły melodyjne zaczerpnięte z pieśni ludowej i niezawsze nawet same w sobie dość wybitne również tego nie zrobiły. Wszystkiem, jest tu genjalna pomysłowość w wyzyskaniu przedmiotu, umiejętność oświetlenia i nadania ogólnego tonu muzyce, połączenie prostoty i mistyki, realizmu i poezji, liryki i humoru, w całość dziwnie działającą na słuchacza, do zbudowania której niezabrakło kompozytorowi ani zdolności odczucia rzeczy ani środków technicznych. W tem leży siła inwencji twórczej Humperdincka i w tem urok nowości.

Sukcesem „Jasia i Małgosi" odpowiedziały Włochom Niemcy na sukces „Cavalerji rusticany". Trudno zaiste, o kontrast żywszy. Mascagni wyśpiewuje w swej jednoaktówce krwawy dramat, muzyką namiętną, zmysłową, szarpiącą nerwy i drwiącą sobie zarówno z czystości stylu i harmonji, jak z wszelkiej wytworności instrumentacji — u Humperdincka niebo jest blade cokolwiek i chłodne, zamiast pary miłośnej — dwoje dzieci, zamiast dyszącego zemstą męża — strachy leśne, ale też znachodzimy tu i wykończenie formy muzycznej i kontrapunkt rzeźbiony misternie i instrumentację, wobec których Mascagni dyletantem się wydaje... Tak jest, trudno i o kontrast żywszy i zarazem o dobitniejszą syntezę dzisiejszej sztuki muzycznej — dwa te dzieła obiegające świat cały, są prawdziwie znamiennym wyrazem sztuki naszej i gustów naszych.

Publiczność lwowska niebyła nigdy w rzeczach muzyki operowej dość systematycznie kształcona — dlatego z oklasków, jakimi darzono onegdajsze przedstawienie trudno wywnioskować, co odnosiło się do wystawy, co do wykonawców, a co do muzyki. Że zawsze przeważnie słucha ona śpiewu, a orkiestrę uważa za rzecz drugorzędną, przekonaliśmy się przy najpiękniejszych ustępach orkiestralnych niweczonych brutalną ręką galerji, oklaskującej solistów lub efektowny obraz..

Zresztą przeciw oklaskom dla dyrekcji za wystawienie opery nic nie mamy — zrobiła ona *tout son possible:* zaangażowała siły osobne, wystawiła rzecz pod względem dekoracyjnym bardzo pięknie i kosztownie, a nadewszystko dała nowość śliczną, której można długo słuchać, wieczór za wieczorem i odkrywać w niej coraz więcej zachwycających szczegółów. Reszta należy już do reżyserji, artystów i dyrygenta.

Otóż reżyserja powinna jeszcze popracować nad zaaranżowaniem scen zbiorowych, zwłaszcza pochodu w drugiej odsłonie; artyści mimo całej pracy godnej uznania — nad uzyskaniem zupełnej swobody i dokładności, a dyrygent — nad wydobyciem dostatecznej plastyki z orkiestry, która w ogóle przedstawia się lepiej niż kiedykolwiek, ale wystąpić może jeszcze jaśniej i efektowniej.

Niema powodu wątpić, iż wiele rzeczy się wyrówna w najbliższym czasie, zaczem też nie zaniedbamy złożyć sprawozdania ze szczegółowemi uwagami o artystach, biorących udział w wykonaniu nowości.

St. Niewiadomski.

Ostatnie wiadomości.

Wobec kursujących pogłosek o bliskiem mianowaniu całej serji nowych członków izby panów, oświadcza *Fremdenblatt*, że pogłoski te zapewne z góry przyjęto z niedowierzaniem, gdyż mianowania członków izby panów odbywały się dotychczas zwykle z początkiem okresu prawodawczego, ale nigdy przy końcu tego okresu.

Biuro Reutera donosi, iż rząd angielski przedłożył mocarstwom nowy projekt reform, zaprowadzić się mających w Turcji.

Salisbury zaproponował mocarstwom to tylko, aby ambasadorowie rezydujący w Stambule wspólnie ułożyli sprawozdanie o sytuacji w Turcji, celem przedłożenia go wszystkim mocarstwom. Ta propozycja Salisbury'ego została przyjęta.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22 grudnia. Wczoraj podpisano traktat handlowy austrjacko-bułgarski. Zacznie on obowiązywać od 1. maja 1897.

Wiedeń 22 grudnia *Wiener Ztg.* ogłasza następujące nominacje: br. Gudenusa na marszałka, Strobacha na jego zastępcę w sejmie dolno-austrjackim; hr. Wurmbranda na marszałka, posła Sterneca na jego zastępcę w sejmie styryjskim; hr. Vettera na marszałka, hr. Larisch-Moennicha na jego zastępcę w sejmie morawskim.

Wiedeń 22. grudnia. Izba panów rady państwa zbierze się dzisiaj na ostatnie przedświąteczne posiedzenie. Na porządku dziennym nowela do ustawy przemysłowej, fideikomis Czartoryskich, oraz ustawa o sprzedaży soli bydlęcej.

Praga 22 grudnia. W głosowaniu na burmistrza otrzymał Staroczech Srb 45, Młodoczech Podlipny 41 głosów Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto głosowanie powtórzono jeszcze trzy razy, ale z tym samym rezultatem. Dalszy ciąg wyboru dzisiaj.

Budapeszt 22 grudnia. Izba posłów przyjęła adres do tronu według brzmienia, proponowanego przez komisję.

Budapeszt 22. grudnia. *Pester Lloyd* wobec najnowszych rewelacyj publicystycznych z Friedrichsruh powiada w inspirowanym najwidoczniej artykule, że żaden z austrjackich mężów stanu nie wiedział nic o osobnym traktacie rosyjsko-niemieckim, a że Austro-Węgry dotychczas nie straciły zaufania do Niemiec, to należy to zawdzięczać jedynie polityce niemieckiej po zerwaniu tego tajnego traktatu.

Rzym 22. grudnia. Senat przyjął apanaże dla księcia Neapolu bez dyskusji.

Rzym 22 grudnia. W parlamencie postawił Imbriani wniosek, aby rząd włoski postarał si o pewność co do śmierci Macea. Rudini zaprotestował przeciwko temu, akcentując silnie stosunki przyjacielskie między Hiszpanją a Włochami. Imbriani obstawał przy swoim wniosku, co było powodem burzliwej sceny w izbie. Wreszcie Rudini zaprotestował energicznie przeciwko mięszaniu się Włoch w sprawy innych państw i na tem też stanęło.

Parlament odroczono do 21. stycznia rp.

Szoa 22 grudnia. Urzędowy dziennik tutejszy *Eikslop Owols* zaprzecza kategorycznie jakoby Menelik miał zamiar przejść na wiarę prawosławną, a polemizując w dłuższym artykule z telegramem lwowskiego *Słowa* wyraża przypuszczenie, że wiadomość podobną mogła puścić w świat jedynie „intryga polska" lub... (wyraz zbyt drastyczny opuszczamy). (Patrz kronika *Red.*).

Wiedeń 22 grudnia. Z rozporządzenia ministra sprawiedliwości przeniesieni adjunkci sądów powiatowych: Edmund Scheffner z Jarosławia do Buczacza. Teofil Jasieniecki z Turki do Skolego. Bilinkiewicz z Halicza do Różniatowa, Józef Romanowicz z Mostów Wielkich do Mikołajowa. Ignacy Krasowski z Turki do Tyśmienicy. Mieczysław Gottlieb z Potoka Złotego do Jarosławia, Kawecki ze Zbaraża do Tłumacza, Szmerykowski z Wojniłowa do Mikuliniec, Galik z Krakowca do Jarosławia, Dębski z Obertyna do Zborowa, Lityński z Bukowska do Sokala, Garlicki z Podbuża do Kałusza, Dylski z Monasterzysk do Doliny, Rosenstein z Łąki do Rawy i Piotrowski z Cieszanowa do Buska.

Następnie otrzymali systemizowane posady adjunktów sądów powiatowych adjunkci lwowskiego wyższego sądu krajowego:

Karanowicz w Stryju, Grabiński w Winnikach, Angerman w Mościskach, Rybicki w Radziechowie

Adjunktami sądowymi w obwodzie wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowani adjunkci sądów powiatowych Schwarz dla Sambora, Hubel dla Lwowa i Decykiewicz z Rudek dla Lwowa.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Grabowski dla Cieszanowa, Gudzin dla Potoka Złotego, Czerniawski dla Turki. Bierzecki dla Krakowca, Berynda Czajkowski dla Zbaraża. Małaczyński dla Kopeczyniec, Zahradnik dla Żurawna, Neuhoff dla Bukowska. Olszewski dla Rymanowa, Topolnicki dla Monasterzysk, Roman Lewicki dla Rudek, Janczakowski dla Zabłotowa, Dębicki dla Birczy, Kireluk dla Budzanowa, Kostecki dla Borszczowa, Nanowski dla Starej Soli, Leszański dla Halicza, Mayer dla Komarna, Kasparek dla Obertyna, Wieniawa-Kossowicz dla Wojniłowa, Czajkowski dla Oleska, Leon Lewicki dla Tłustego, Jaonic dla Łąki, Onyszkiewicz dla Glinian, Homokl dla Lubaczowa, Fraenkel dla Kosowy, Sieniuszkiewicz Ilnicki dla Boryni, Wiszniowski dla Przemyślan, Smolecki dla Łopatyna, Koprowski dla Potoka Złotego, Pawłowicz dla Podbuża, Albinowski dla Mostów Wielkich, Kopystiański dla Turki, Buehn dla Załoziec, Ochędusko dla Medenic.

Dalej przeniesieni: adjunkci sądów powiatowych: Szachurski z Niska do Starego Sącza, Ćwiertnia z Wiśnicza do Ślemieńca, Lorczewski z Frysztaka do Przeworska, Księski ze Ślemienia do Tuchowa, Mayzel z Krakowa do Łańcuta.

Wreszcie adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Jędrzejowski dla Ulanowa, Hans dla Ropczyc, Chilewski dla Tarnobrzega, Solak dla Brzeska, Kozak dla Niepołomic, Jacek dla Podhorzec, Świątek dla Wiśnicza, Zając dla Kalwarji, Wagiel dla Niska, Rychlik dla Dębicy, Szostkiewicz dla Frysztaka, Walter dla Chrzanowa, Gruszczyński dla Krakowa i Filipowicz dla Dukli.

Wiedeń 22. grudnia. Prezydent sądu krajowego w Krakowie Józef Jasiński otrzymał z okazji przejścia na emeryturę krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 22. grudnia. *Schöne Seelen finden sich.* Podobny wypadeczek, jak niesfornemu organkowi p. Romanowicza we Lwowie, zdarzył się i tutejszej *Reichswehr*. Donosi ona, iż na posiedzeniu w dniu 29. b. m. sejm dolno austrjacki „wybierze" sobie marszałka i jego następcę. To ukrócenie praw cesarskich przez dziennik, który się czepia poły rządowej i chce być *kategzochen* cesarskim, budzi tu naturalnie ogromną wesołość.

Zurych 22. grudnia Znaleziono w Lichtensteig w hotelu w stanie niebudzącym żadnej, nadziei wskutek zatrucia się morfiną ajenta Hegelego, który w niemieckim banku państwa zdefraudował 600.000 marek.

Wiedeń 22. grudnia Cesarz powróci 28. grudnia.

Wiedeń 22. grudnia, Jak się dowiaduje, przy nadchodzących wyborach do rady państwa ubiegać się będzie o mandaty kilku ministrów.

Berlin 22. grudnia. *Nordd Allg. Ztg* donosi, że kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe wraz z małżonką odjechał dziś do Podiebradu w Czechach i przepędzi święta u swego starszego syna Nowomianowany gubernator Afryki Wschodniej Liebert wyjechał dziś z Berlina do Neapolu, gdzie 30. grudnia wsiądzie na okręt i odpłynie na swój posterunek,

Sofja 22. grudnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw mordercom Stambułowa. Do rozprawy wezwano 130 świadków.

Waszyngton 22. grudnia. Komisja senatu dla spraw zagranicznych odroczyła swe dalsze obrady na po świętach i przyjęła wniosek Westa, orzekający, że tylko kongresowi przysługuje prawo uznania niepodległości Kuby. W ten sposób kwestja kubańska na razie ustąpiła z porządku dziennego.

Petersburg 22. grudnia. Ministerstwo komunikacji postanowiło zbadać w przyszłym roku przeszkody, stojące w drodze żegludze na Dniestrze między granicą austrjacką a miastem Mohylewem.

Joachimsthal (w Czechach) 22. grudnia. W obecności ministra kolei żelaznych, jenerała Guttenberga, namiestnika Czech hr. Coudenhovego, reprezentantów władz i wielu posłów odbyło się wczoraj otwarcie kolei lokalnej z Joachimsthalu do Schlakenworthu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. grudnia

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·50 do 8·52, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·31 do 6·33, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·21 do 4·23, żyto na wiosnę od 7·14 do 7·16, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od 13·15 do 13·25, jesienny od 11·80 do 11·90.

Spirytus. 15·40 do 15·60.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 371·25, Węg. Kredyty 406·25, Anglobanki 156·50, Wiedeński „Bankverein" 257·—, Uniony 290·50, Laenderbank 245·50, Sztacbany 355·50, Lombardy 91·75, Elbthal 272·25, Kolej północno-zachodnia 268·—, Tytuniowe 144·—, Rima 234·50 Alpiny 86·10, Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 52·20, Marki niemieckie 58·91.

Berlin 22 grudnia Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 232·50 (370·88), Sztacbany 151·10 (355·42), Lombardy 39·60 (92·72), Disconto 207·40. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 22 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314·12 (371·46), sztacbany 300·50 (335·57), Lombardy 104·30 (123·03), Laura —·—, Harpener 169·25, Disconto 207·30. Usposobienie ciche.

Do numeru dzisiejszego dołącza się numer okazowy czasopisma dla dzieci i młodzieży „*Mały Światek*".

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Kareta na 4 osób do sprzedania. Bliższa wiadomość w administracji.

Rydze kiszone wysyłam baryłeczka 5 klgr. za pobraniem 2 złr. franco *Julian Markowski*, Uście ruskie poczta Uście ruskie. 949

Rządca dóbr, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres: **Mirski, Stryj-Sokołów.** 921

Klucznica w średnim wieku, wdowa poszukuje zaraz posadę u wdowca lub księdza za bardzo skromne wynagrodzenie lub bezpłatnie. Adolfa Marynowicz w Kamionce strumiłowej.

Najnowsze „Walce akademickie" na r. 1897. bardzo melodyjne i łatwego układu na fortepian opuściły prasę: do nabycia po cenie 40 ct. (pocztą 45 ct.) u nakładcy K Korzyniowskiego we Lwowie ul. Sykstuska 30.

Zgubiono na drodze z ul. Technickiej ku Stawom Panieńskim, lub na Stawach złoty damski zegarek, na wierzchu dwu kopert imitacja płecionki. wewnątrz na jednej kopercie początkowe litery nazwiska. Oddawcy 10 zł. nagrody ul. Techniczna 8, I. piątro. 947

Do dwoga dzieci poszukuje się zdolną nauczycielkę gry na fortepianie, języka francuskiego, oraz do pomocy w nauce. Wymagany czas do nauki, a względnie pomocy jest pół dnia, lub przynajmniej kilka godzin po południu Zgłoszenia przyjmuje pod literą: E. S. 101 Agencja pism Landowskiego w Pasażu Hausmana. 951

Ten wyśmienity środek do czyszczenia

„LESKON"

tylko u

Alojzego Hübnera

2082 **Lwów, Rynek l. 38.**

do nabycia.

Jedyny i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny.

Wyborne pod gwarancją prawdziwe

Wina bez spirytusu

po cenach najtańszych na miary i w butelkach od 50, 60, 70, 80 ct., 1 złr. i wyżej, prawdziwy stary freber i śliwowica, oraz wszelkie **WINA kuracyjne** poleca węgierski handel win

MAKS JUSTUS

Lwów, ulica Sykstuska l. 28

stara poczta.

Sprzedaż na beczki ze znacznym opustem.

NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Łyżwy

„Halifax" dobre para złr. 1·20.
„Halifax" bardzo dobre, stalowe noże para złr. 1·70.
„Halifax" z szerokimi nożami polerowane para złr. 3·—.
„Halifax" niklowane z wązkimi nożami para złr 3·—.
„Halifax" niklowane z szerokimi nożami para złr. 5·—.
„Halifax" damskie nieniklowane para złr. 1 30.
„Halifax" damskie niklowane para zł. 2·50.
„Halifax" systemu „Jackson Haines" niklowane para złr. 5·50.
„Jackson Haines" niklowane para zł. 5·50.
„Jackson Haines" niklowane, wklęsłe noże para złr. 6·50.
„Merkur", „Helvetia", „Primus" zwykłe para złr. 2·60.
„Merkur", „Helvetia", „Primus" niklowane z szer. nożami, damskie para złr. 5·—.
„Baltia" niklowane szerokie noże zł. 5·—.
Paski do łyżew 1 para 30 ct.

poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

Z DOBROCI ZNANĄ

najlepszą bieliznę męzką, damską i dziecięcą z pierwszej renomowanej fabryki M. Joss & Löwenstein w Pradze — poleca po cenach najniższych

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Pożyczki

od 500 złr. w górę, mogą otrzymać za niskim procentem na kredyt osobowy, Panowie P. T. właściciele dóbr, domów czynszowych, Damy, Urzędnicy, Oficerowie wyżsi, Pensjoniści, Pensjonistki. — Zgłoszenia listowne pod „Palermo" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi. 2148 1—10

Mleczarnia w Krysowicach

wyrabia masło deserowe, ser szwajcarski, Imperial i Brie; i wysyła masło deserowe po cenie 1 zł. 20 ct. za kilogr., tuzin cegiełek sera Imperial po 1 zł. 20 ct. i sztukę sera Brie po 80 ct loco Mościska.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.** 2105 1—4

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracji Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerówny, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla wiejscej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

NAJLEPSZE

KOŁDRY SZYTE

po zł. 4.40. 5, 9.50, 11, 16

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Celem dzierżawy

szukam

piekarni

o dwóch piecach lub

odpowiedniego lokalu

do wybudowania takowych.

Oferty z wyczerpującymi warunkami proszę złożyć pod S. 130. w biurze dzienników Buchstaba, Karola Ludwika 33.

Największy wywóz do Galicji!

Wina Villanyer

własnej uprawy i gwarantowanej jakości

Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr; czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.

Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4	litry białego wina Rieslinger	złr.	2·80
4	„ czerwonego wina Cabinet	„	2·80
4	„ Szamorodner	„	4·—
4	„ Tokayer Ausbruch	„	4·20
4	„ czerwonego Ausbruch	„	4·20
4	„ „Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein"	„	4·20
4	„ Koniaku w najlepszym gatunku	„	8 50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców (chrześcian) przyjmuje się

Korespondencja w polskim języku.

Varadska piwnica

(*Varadische Kellerei*)

w Villany

1—5 (Południowe Węgry) 169



„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9 55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.15	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6 10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11 —	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

WYPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2,

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ.

Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki. Kołdry szyte, Firanki. Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje. Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika l. 7. Lwów, ul. Halicka l. 6.

Po św. Mikołaju na Gwiazdkę

otrzymaliśmy transport

najnowszych zabawek i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

w olbrzymim wyborze.

Towary najlepszej jakości.

Ceny tańsze od magazynów wiedeńskich i zagranicznych.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI

polecają najtaniej

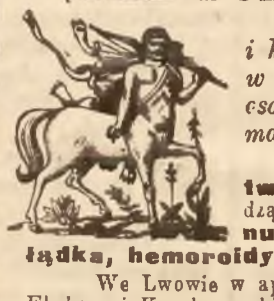
M. BEYER i SPÓŁKA

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 1.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie zioółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadając m się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jako to: **bole i zawrót** głowy, **brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy** etc. 11 1—

We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego

W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Najtaniej

poleca handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

wina i wódki NA ŚWIĘTA

duża flaszka wina	stołowego	40	ct
„ „ „	zieleniaku po ct. 60, 80 i	1	zł.
„ „ „	Hegylayera po ct. 60, 80 i	1	„
„ „ „	Szamorodnera po ct. 60, 80 i	1	„
„ „ „	tokajskiego zł. 1·50, 2·50 i	3·50	„
„ „ „	Klosterneuburger zł. 1·— i	1·20	„
„ „ „	Vöslauer	1·—	„
„ „ „	Vöslauer hustica	1·20	„
„ „ „	Gumpoldskirchner	1·20	„

Madera, Scherry, Malaga, wina francuskie i reńskie, wódki, likiery, koniaki oraz znakomita a niezrównanej dobroci wódka stara, prawdziwa żytnia pod nazwą „Leonardówka", duża flaszka 1 złr., która smakiem zbliżona do koniaku.

WĘGIEL KAMIENNY

z najlepszych kopalń górnoszląskich dostarcza do wszystkich stacji

po najtańszych cenach

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 3, II. piętro.

We Lwowie dostawia do mieszkań

WĘGIEL KOSTKOWY SALONOWY

w workach plombowanych po 50 kilogr. ręcząc za wagę i dobroć gatunku.

Dla instytucyj dobroczynnych i odbiorców wyżej 50 ctr. ceny zniżone.

Zamówienia przyjmują także pp.: Tuszyński i Ska, Karol Bałłaban i Biuro dzienników Plohna. 2053 1—1

Pledy, koce i szale.

Torby i necessery podróżne

w oryginalnych, nowych fasonach do 250 zł.

Zakupione osobiście w tegorocznej mojej podróży zagranicznej

PRAKTYCZNE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

jakoteż

artykuły podróżne i modne

nadeszły i poleca takowe w największym wyborze

MAGAZYN

A LA VILLE DE PARIS GABRYEL STARK

Lwów, plac Marjacki l. 11.

Nowości

w koszulach i krawatach męskich.

Rękawiczki męskie i damskie.

Z powodu

ROZWIĄZANIA

stosunku komisowego

z wiedeńską firmą

„TEPPICHHAUS METROPOLE"

we Lwowie

(pasaż Hausmanna 8) ulica Sykstuska l. 6.

Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wieluinnych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i stnie itd., **zniżono cenę o 30, 40, 50 baj nawet 65 procent,** najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych. Resztki chodników, materji meblowych, jakoteż dywanów z małemi wadami bajecznie tanie.

Ulgi spłat według umowy.

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

E. M. Bernfeld, właściciel magazynu:

b. komisjoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole.

(Proszę uważać na adres).

„AU LOUVRE"

Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Lokal i urządzenie ewentualnie i skład towarów natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia.

Kupuje i sprzedaje

w większych i w mniejszych ilościach rogacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę.

Michał Krzywda

handel zwierzyny

Lwów, Rynek liczba 40.

KAPELUSZE męskie

z fabryki nadwornego dostawcy W. Plessa

poleca po najniższych cenach

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

